



## WSPOMNIENIA Z EGZOTYCZNYCH PODRÓŻY (5)

# KUBA

TEKST I ZDJĘCIA **EWA PARNAS**, SPECJALISTA DS. EGZOTYKI

*Za sprawą ocieplenia stosunków ze Stanami Zjednoczonymi Kuba jest ostatnio na językach świata. Jak taka historyczna zmiana wpłynie na warunki życia na wyspie – jeszcze nie wiadomo, ale lepiej dmuchać na zimne i jak najszybciej zwiedzić ten niezwykły kraj, nim być może bezpowrotnie utraci swój niepowtarzalny charakter.*

Kuba to oczywiście przepiękne plaże, takie jak na półwyspie ze słynnym **Varadero**, w którym niegdyś wypoczywali znani tego świata, m.in. Al Capone, czy rajskie wysepki **Cayo Santa Maria** i **Cayo Coco**. Jednakże piękne plaże ma do zaoferowania wiele zakątków świata, ale taki klimat i atmosferę znajdziemy tylko na Kubie.

Będąc na Kubie, cofnęłam się w czasie, głównie za sprawą oldschoolowych samochodów, które dumnie i z niezwykłą gracją przemierzają ulice. Amerykańskie klasyki z lat 40. i 50., buicki, caddillaki, chrysleri czy ford, są w większości w świetnym stanie – błyszczące pletwy na karoserii i wypolerowane



gadżety na masce robią wrażenie. Musimy skorzystać z okazji i przejechać się takim oldtimerem – wystarczy zagadnąć miejscowych i za parę peso będziemy podziwiać krajobraz z wnętrza krążownika szos. Nie mogę nie wspomnieć o polskim akcencie – na wyspie widziałam więcej naszych maluszków fiat 126p, niż obecnie można spotkać na naszych ulicach.

W nas, Polakach, Kuba jako kraj komunistyczny wzbudza jeszcze większe emocje. Gdy krążyłam po uliczkach miast i miasteczek, moje zainteresowanie wzbudzały lokalne sklepy – jak u nas za dawnych czasów: puste półki, długie kolejki. Tu „rzucili” proszek do prania, tam coś innego, apteka z rzędami identycznych buteleczek jak za dawnych czasów. Oczywiście są też sklepy na wzór naszych dawnych Pewexów – dobrze zaopatrzone w ogólnosiwiatowe dobra. Można w nich płacić *peso convertible*, które jest uznane za walutę tylko na Kubie, jednakże Kubańczycy zarabiają w peso kubańskim i – jak możemy się domyślić – wymiana kosztuje



krocie. Sama przekonałam się o tym, kupując paczkę orzeszków u lokalnego sprzedawcy. Nieświadoma, zapłaciłam mu peso convertible, a pan chciał mi za to dać... cały swój stragan z orzeszkami! Taka jest właśnie jego wartość.

Podróżując po Kubie, warto nocować w *casas particulares*, czyli po prostu domach zwykłych ludzi, którzy mają pokoje do wynajęcia. To najlepszy sposób, by poznać lokalne zwyczaje. Ja zatrzymałam się w takim przybytku u przemilego małżeństwa Marii i Jose w kolonialnym budynku w samym centrum **Trinidadu**. Mimo że nie mówię po hiszpańsku, a oni po angielsku, spędziliśmy sporo czasu na rozmowach. Dowiedziałam się m.in., że rząd pozwala im wynajmować tylko 2 pokoje – za większą ilość są kary. Sam Trinidad okazał się moim ulubionym miejscem na wyspie. Brukowane uliczki, niskie, pastelowe, kolonialne domy i liczne dorożki przemierzające miasto. Wieczorem zaś uliczki rozbrzmiewają dźwiękami salsy. Jak na tak niewielkie miasteczko miejsc, w których możemy posłuchać i oczywiście potańczyć salsę, jest sporo. Najbardziej znane są – uwaga! – schody przed słynnym **Casa de la Musica**. Tam zawsze znajdują się chętni, by za darmo nauczyć paru kroków przybyłych *gringos*. Rano Jose, który kiedyś był barmanem w jednym z modnych hoteli w Varadero, zaserwował na swoim patio najlepsze śniadanie, jakie kiedykolwiek jadłam, m.in. świeży sok z papai, pieczywo własnego wypieku i mnóstwo pyszności. Taka właśnie jest kubańska gościnność!

Oczywiście punktem obowiązkowym na mojej trasie była **Hawana**. Starówka, wpisana na listę UNESCO, jest dobrze utrzymana. Z wielką przyjemnością spacerowałam po kolonialnych uliczkach i słynnym **Plaza de Armas** oraz podziwiałam XVI-wieczne fortyfikacje. Plac Rewolucji, na którym Fidel Castro miał zwyczaj wygłaszać swoje wielogodzinne przemówienia, rozbudza wyobraźnię. Natomiast słynny nadmorski bulwar **El Malecon** to miejsce spotkań lokalnych mieszkańców, głównie zakochanych par – warto przespacerować się nim o zachodzie słońca. Kolację zjadłam w restauracji, w której Fidel Castro i Che Guevarę prowadzili przesądające zapewne o losach kraju rozmowy, co upamiętnia pozółkła fotografia na ścianie.

Na koniec mojej wizyty w Hawanie w barze El Floridita, w którym chętnie przesiadywał Ernest Hemingway, wypiałam jego ulubionego drinka, daiquiri – oczywiście na bazie lokalnego rumu z dodatkiem limetki i syropu cukrowego. Wokół unosił się dym ze słynnych kubańskich cygar, a w tle rozbrzmiewały dźwięki Buena Vista Social Club... Wpadajcie na Kubę!

EGZOTYKA TO NASZA SPECJALNOŚĆ!

BIURO PODRÓŻY  
**GAP TRAVEL**

GAP TRAVEL BIURO PODRÓŻY

PLAC WOJSKA POLSKIEGO 15

BIELSKO-BIAŁA

WWW.GAPTRAVEL.PL

e-mail: GAPTRAVEL@GAPTRAVEL.PL

INFOLINIA 33 816 41 41